Numer 48. Lwów dnia 28. Lutego 1871 — Wtorek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 28. lutego.

(„Parteitag“ centralistów. — Pogłoski o gabinecie. — Freliminarya pokojowe. — Illustracya do przysłowia „Na złodzieju czapka gore.).

W niedzielę odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie stronnictwa „liberalnych Niemców.“ Obradom przewodniczył Dr. Józef Kopp. Na porządku dziennym stały następujące sprawy: stanowisko Austryi do państwa niemieckiego, — stanowisko Niemców austryackich w Austryi, stosunek Austryi do Węgier; — organizacya stronnictwa Niemców w Austryi i prawo o stowarzyszeniach i o wolności prasy.

Pozostawiając sobie na jutro szczegółowe sprawozdanie z tego arcyciekawego zgromadzenia notujemy tymczasem, iż zajmowano się bardzo troskliwie sprawą galicyjską. Na wniosek dr Koppa przyjęto w tej sprawie następującą rezolucyę: „Zgromadzenie protestuje przeciw dalszemu udzielaniu na rzecz Galicyi częściowych i pozbawionych systemu koncesyj, i domaga się, aby królestwo to przystało na bezwarunkowe wcielenie do wspólnego organizmu państwowego albo też otrzymało stanowisko odrębne z wyłączeniem niemieckich części księstw Zatora i Oświęcimia. Tylko tym sposobem zabezpieczeni będziemy przeciw nadto wielkiemu przeciążeniu finansowemu i będziemy w stanie doprowadzić do silnego parlamentarnego zjednoczenia reszty królestw i krajów.

To aut-aut pp. centralistów w sprawie galicyjskiej byłoby bardzo godnem uwagi, gdyby nie było śmiesznem. Wiadomo, iż obecnie w Austryi pp. centraliści mniej mają do powiedzenia, niż którekolwiek inne stronnictwo.

Oczywiście że zgromadzenie zajmywało się także faktem zjednoczenia Niemiec, i że paliło kadzidła zwycięskim Prusom. Dostało się przy tej sposobności i nieparlamentarnemu ministerstwu jak się czytelnicy o tem jutro przekonają.

W Wiedniu obiegała przedwczoraj pogłoska że prezydentem nowego gabinetu ma zostać arcyksiąże Karol Ludwik. Pogłoska ta zdaniem naszem nie zasługuje na wiarę.

Już w najbliższej przyszłości ma ministerstwo wnieść do Rady Państwa przedłożenia w sprawie rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych. Tę niemiłą dla nich wiadomość, zwietrzyli pierwsi centraliści, a organ ich *Neue Presse* donosząc o tem dodaje, iż krok ten rządu przyczyni się do zakończenia w jednym lub drugim kierunku jawnej kryzys, w której obecnie nasza cała konstytucyjna polityka się znajduje.

Po całym świecie rozniosły wczoraj telegramy wiadomość o podpisaniu warunków pokoju przez pełnomocników Niemiec i Francyi. Thiers, Jules Favre i „komisya dyplomatyczna“ Zgromadzenia narodowego udaje się do Bordeaux, gdzie sprawa pokoju lub wojny ostatecznie zostanie rozstrzygniętą.

Urzędowego doniesienia o podpisanych warunkach pokoju nie ma dotąd. Podług prywatnego telegramu z Berlina są one twardsze, niżeśmy się spodziewali. „Francya odstępuje Alzacyą i niemiecką Lotaryngią z Metzem, Belfort pozostaje przy Francyi, wynagrodzenie kosztów wojennych w sumie 5 miliardów franków zapłaci Francya w przeciągu lat trzech. Twierdze francuskie i części ziem francuskich przez ten czas zajmowane będą przez wojska niemieckie, które temi dniami wejdą do Paryża.“ Równocześnie przedłużone zostało zawieszenie broni do dnia 6. marca, do którego czasu Zgromadzenie narodowe ma powziąść decyzyą.

„Na złodzieju czapka gore“, Włochy, zabrawszy Rzym *jure caduco* ciągle są w strachu, by im go na powrót nie odebrano. Dzienniki ich roztrąbiły po całej Europie o jakiejś przygotowującej się niby w Belgii wyprawie krzyżowej na Rzym, której celem byłoby powrócenie Ojcu św. doczesnej władzy. Baśnie podobne obliczone są na to, aby usprawiedliwić gwałty, popełniane w Rzymie i aby już naprzód uzyskać rozgrzeszenie za represalia, ktore w przyszłości użyte być mają. Oto co pisze angielska *Pall Mall Gazette* o tej mniemanej wyprawie:

„Zdaje się być pewnem, że w Belgii zbierają się siły zbrojne w zamiarze zdobycia na powrót papieskich posiadłości, a kiedy wszystko będzie gotowem, opuści Papież Rzym i wyruszy w pole na czele tych hufców. Kwestor rzymski skonfiskował w pewnym domu na Corso kamień litograficzny, wyobrażający krzyż bronzowy, który dostają krzyżownicy przy zaciąganiu się w szeregi. Krzyż ten ma na jednej stronie napis: *„Cruciata Catholica Militia Jesu Christi“* — zaś na drugiej znajdują się słowa: *„Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat in æternum: pro Christi Sede et Ecclesia.“* Krzyż ozdobiony jest u góry królewską koroną z dewizą: *„Rex Regum“*.

W Watykanie zbiezają fundusze na pokrycie wydatków. W ciągu upłynionego miesiąca otrzymał Papież 1.101.000 franków, a w pierwszych dniach lutego powiększyła się ta suma o 400.000 franków. Prawie wszyscy oficerowie byłej armii papieskiej i mnóstwo żołnierzy tej armii oświadczyli gotowość wzięcia udziału w tej wyprawie i pobierają żołd swój dalej, a tymczasem zbierają się ochotnicy we wszystkich krajach Europy. Jenerał Kanzler znajduje się w Belgii, zaś komendant Filippani udał się 11. b. m. do Brukseli z depeszami mającemi związek z tą wyprawą. Prócz tego ma się w Rzymie przygotowywać powstanie na korzyść Papieża, a Monsignore de Merode mocno jest zajęty staraniem, aby ta mina eksplodowała w czasie oznaczonym.“

Czytając takie baśnie nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy przewrotność jej autorów, czy głupotę ludzi, którzy im dają wiarę.

Pokój.

„Z głęboko wzruszonem sercem i z wdzięcznością dla łaski Bożej donoszę ci, że właśnie podpisano preliminarya pokoju. Teraz jeszcze trzeba czekać na zezwolenie Zgromadzenia narodowego w Bordeaux.“ Oto telegram, który cesarz niemiecki wysłał do cesarzowej w niedzielę 26. b. m. wieczór.

Skończyła się więc wojna, która srożyła się siedm miesięcy i dni siedm. Znikła z horyzontu Europy krwawa łuna, która przyświecała rzezi narodów, jakiej zaledwie przykład zdołają dostarczyć dzieje. Duch zniszczenia ustąpił aniołowi pokoju, który z różdżką oliwną w ręku unosi się po nad pobojowiskiem....

Pojmujemy wzruszenie sędziwego monarchy, — toż widzi się u szczytu sławy i powodzeń, o jakich nie dawno nawet marzyćby się nie był ośmielił. U nóg jego leży najpotężniejszy i najdumniejszy naród świata — *la grande nation* jak się sam nazywał i jak go dzisiejsi zwycięzcy jego nazywali. Jakaż sława pokonać naród, którego sława na polu bitew stała się przysłowiem, który tą sławą żył, nią oddychał — bez niej prawie pomyśleć się nie dał. Cesarz Wilhelm na czele swych hufców rozwiał tę sławę — nie, on ją całą zabrał dla siebie i dla swoich. Traktat w Wersalu zawarty zapewnia mu jej posiadanie: — pojmujemy głębokie wzruszenie.

Ale co nas w telegramie onym wiekopomnym zdziwiło, to wzmianka o sercu. Miałżeby posiadać serce ów, co z zimną krwią patrzał na śmierć i kalectwo kroci tysięcy ludzi, ginących dla jego ambicyi, ów, którego wszechwładna wola wycisnęła całe rzeki łez wdowich i sierocych? Cóż to za serce, w którem uczucie litości przebrzmiewa bez echa? — to jakieś serce niezwykłe, wielkie — tygrysie, Wszakże i tygrys ma serce....

A wzmianka o łasce Bożej! Zaprawdę, tej potrzeba tym, którzy tę nieszczęsną wojnę wywołali i przewlekali okrutnie. Jeden wije się w niemej rozpaczy, jak zwierz w zdradne uwikłany sidła — drugi, krwią zbroczony, wznosi hymn dziękczynny ku Wszechmocnemu, który jest Bogiem pokoju...

Mocarzu! wznieś ołtarz bożkowi sławy,

Kronika lwowska.

(Nic nowego — Projekt dla właścicieli sklepów korzennych. — Bogactwo środków do umartwienia służących. — Słówko o nowej Radzie miejskiej, — Projekt unieśmiertelnienia wielkich bohaterów naszego grodu — Dobra rada udzielona naszym literatom dziennikarzom i humorystom w ogóle, a *Szczutkowi* i *Chochlikowi* specyalnie. — Skromna uwaga ze strony fejletonisty *Unii* zrobiona *Chochlikowi*).

Pominąwszy tę, niewytłómaczoną dotąd przez żadnego filozofa okoliczność, że np. żaden dotychczas z mieszkańców Lwowa, przechodząc Zarwanicą albo Krakowskiem nie utonął, że żadnego z nich śnieg z dachów spadający nie zasypał, że za popędem nowo-obranej Rady miejskiej niedawno kilka fur błota z rynku wywieziono, że w ręce c. k. policyi w tym tygodniu wpadło kilku złodziei, że żaden z pasażerów kolei czerniowieckiej nie tylko rękę lub nogę, ale nawet karku nie złamał, że towarzystwo narodowo-demokratyczne w tym tygodniu żadnemu mocarstwu wojny nie wydało, żadnego nawet nie wystosowało protestu i żadnego wielkiego nie kreowało męża, że dotąd jeszcze z powodu wyboru burmistrza nie wytłuczono żydom na Zarwanicy okien, że wyszedł już drugi zeszyt *Chochlika*, a nawet jest niebezpieczeństwo, że wyjdzie trzeci — z wyjątkiem, powtarzam, tych kilku niewyjaśnionych w przyrodzie zjawisk, nie wydarzyło się w całym zeszłym tygodniu nic takiego, coby mogło zwrócić na siebie uwagę, nie mówię już szanownego Wydziału, prześwietnej Rady miejskiej, albo c. k. policyi, albo nawet moją, tj. kronikarza.

Aha! zapomniałem. Przecież zapowiedziano w zeszłym tygodniu kilka pojedynków! Królikowski, Mańkowski i Bałłaban postarali się już byli nawet na tę uroczystość o świeże transporta wina, porteru i ostryg! W ostatnich czasach nie słychać było nic o pojedynkach z powodu niezwykłej drożyzny wyżwymienionych artykułów, które stanowią część esencyonalną każdego pojedynku. Myślałem już nieraz nad tem, dla czego rząd zakazuje pojedynki? Powinienby je nie tylko nie zakazywać, ale owszem wyznaczać na nie nagrody, jako na środek przyczyniający się w tak ważnej części do podniesienia handlu krajowego, z ograniczeniem jednak tego przywileju na tych tylko, którzy są w stanie zakończyć pojedynek sutem śniadaniem z szampanem i ostrygami. Dziwi mnie także, dla czego właściciele sklepów korzennych nie wpadli dotąd na myśl utrzymywania płatnych ajentów, którzyby w czasie karnawału, chodząc po balach trudnili się szturkaniem, roztrącaniem, nadeptywaniem drugim na nagniotki i innemi podobnemi rzeczami, prowadzącemi do pojedynku a ztamtąd na śniadanie?... Pomysł ten zostawiam szanownym przedsiębiorcom pojedynków ze śniadaniami do praktycznego zastosowania na przyszły karnawał.

Środki uprzyjemnienia wielkiego postu, nie wzrastają w tym roku w tej samej liczbie i proporcyi, jak środki nastręczające pobożnym sposobność do umartwienia. Każda cnotliwa dusza w gorliwości swojej łaknąca za tym gorżkim acz zdrowym pokarmem, posiadała w zeszłym tygodniu do zaspokojenia bogobojnej żądzy swojej bogate źródło sposobności, nabawiające ją chyba tylko kłopotu w wyborze tego lub owego umartwienia. Ja sam, który cały tydzień nie myślałem o niczem, jak tylko o tem, jakieby sobie zadać umartwienie, do którego, w czasie długoletniego pobytu mego we Lwowie, nie miałem był jeszcze sposobności przyzwyczaić się, zmuszony byłem świętobliwy mój projekt odłożyć na przyszły tydzień, a to z tego tylko powodu, że z jednej strony nie mogłem się zdecydować w wyborze, z drugiej zaś strony widok poświęcenia często odbierał mi odwagę. I tak np. postanowiłem był sobie za pokutę, w całym drugim zeszycie *Chochlika* wyszukać jednę myśl rozumną; raz byłem już nawet zdecydowany udać się na wykład pedagogiczny dr. Alfreda Zgórskiego, ale w stanowczej chwili przedsięwzięcie moje osłabło. Wśród ciągłego wahania się przyszła sobota.

Teraz dopiero był kłopot prawdziwy! Występy p. Lessera na scenie niemieckiej z jednej, wykład p. Szmitta z drugiej strony, tu koncert p. Taborowskiego, tam magnetyczne posiedzenie p. Hersylii, to znów wykład p. Dobieszewskiej i prelekcye jakiegoś sławnego bilardzisty w kawiarni Müllera — nie wiedzieć było co z tego wszystkiego wybrać, co zaniechać, aby się prawdziwie umartwić! Już byłem zdecydowany zrezygnować z koncertu p. Taborowskiego, to mi znów żal było tracić zasługę z wysłuchania wykładu p. Szmitta — i tak dalej, nie wiedziałem jak sobie poradzić. Aby więc pogodzić wszystkie skrupuły mego sumienia, zostałem w domu i poszedłem spać. Z tego widzimy że ilość dobrych uczynków, jakie mamy przed sobą, zamiast zachęcać odstręcza nas.

W podobnem położeniu znajduje się obecnie nowo-obrana Rada miejska. Zasiadłszy krzesła poprzedników swoich, nie wie od czego ma zacząć: czy pierwej zrębywać śnieg przymarznięty z trotoarów, czy też wywozić błoto z ulic; czy naprzód podpierać walące się domy, czy też nowe budować?... W tej wątpliwości i moralnym ucisku radzę prześwietnej Radzie, aby sobie postąpiła podobnie jak ja. Na wszystkie bowiem podobne dolegliwości środek ten za najskuteczniejszy uznany został. Prócz tego niechaj zważy szanowna Rada miejska, która pierwszy tydzień swego panowania tak dobremi chęciami zapełnić raczyła, że my, mieszkańce miasta Lwowa, tylko w pierwszym tygodniu wymagamy od radców naszych jakichsić niezwykłych doskonałości, których poprzednicy ich nie posiadali — po upływie bowiem tego czasu, my zapominamy zawsze o tem, czegośmy wymagali, oni zaś o tem, czego nie zrobili...

Aby utrwalić pamięć tych obopólnych węzłów miłości i przywiązania, jakie nas łączą z ojcami miasta naszego a zarazem zbudować pomnik niepożytej chwały dla wielkich mężów grodu naszego, umyśliłem ja, który od tak dawna pałam żądzą unieśmiertelnienia tych bohaterów naszych, postawić wniosek: aby pan Lewicki i inni fachu piernikarskiego przedsiębiorcy na wyrobach rękodzielni swoich, zamiast owych jakichsić błazeńskich fizyognomii, wyciskali oblicza naszych radców miejskich! Bo albo na tych piernikach jest świątynia i pole sławy dla naszych wielkich mężów, albo — nie ma jej nigdzie! Bo kiedyż, pytam się, kiedyż przyjdzie czas, jeśli już teraz nie nadszedł, abyśmy twarze bohaterów naszych ryli, nie na twardym marmurze, ale na rzeczach do jedzenia przeznaczonych, skoro jest rzeczą dawno dowiedzioną, że żołądek stanowi największą i najgłówniejszą część organizmu mieszkańców Lwowa?... Jeżeli Grecy żyjąc wśród posągów bohaterów swoich sami stawali się bohaterami, to czemuż nie mamy przypuścić, że i Lwowianie mając wielkich swych mężów nietylko przed oczyma ale w żołądku, mogliby z czasem rozgorzeć niezmierną żądzą sławy i dążyć do osiągnięcia w niej tego szczebla, na jaki wznieśli się ci, na których twarze z taką czcią i apetytem spoglądają?...

W każdym jednak razie powyższy sposób unieśmiertelniania bohaterów naszych przyczyniłby się znacznie do osłodzenia nam naszych radców, do uczynienia ich smaczniejszymi i strawniejszymi.

Z tego względu powinniby także nasi literaci, dziennikarze i humoryści, do każdej książki, do każdego numeru dołączać piernik z wyciśniętym na nim portretem, aby choć w ten *sposób* przynajmniej zwabić sobie abonentów i czytelników.

Środek ten polecamy przedewszystkiem *Szczutkowi* i *Chochlikowi*, nie mogąc jednak ręczyć za skuteczność jego w tym szczególnym razie. Ci dwaj humoryści zmobilizowali w ostatnim tygodniu znowu wszystkie swe siły, aby wystąpić i zniszczyć wszelki dowcip na powierzchni ziemi. Zwycięstwo odnieśli tą razą świetne, a ja muszę dziś skutki jego ponosić.

Mimo to niemogę tego przenieść na sobie, aby biednego *Szczutka* nie wziąść w obronę przeciw szykanom *Dziennika Lwowskiego*, który twierdzi, że melodya wierszów tego nieboraka jest, jak się wyraża „niewyheblowana“. Co do mnie, sądzę, że melodya owszem bardzo jest dobra, potrzebaby tylko inny tekst do niej dorobić.

Co się tyczy *Chochlika*, upoważniony jestem ze strony fejletonisty *Unji* udzielić mu następującą skromną uwagę:

„Nie sztuka ugryźć licho, dobrze ugryźć sztuka!“
Dla tych, co mają zęby, wyborna nauka.
Dlatego jeźli próżno niechcesz strzępić gęby:
Nie kąsaj bratku pierwej — aż dostaniesz zęby!

Kron....

któremu hołdowałeś wśród walki; Bóg prawdziwy kadzideł twoich nie przyjmie.

Tobie, Francyo, zwrócić się do Boga, o którym zapomniałaś w dniach szczęścia. Niedola i ucisk, pod którym jęczysz obecnie, daje ci prawo do miłosierdzia Bożego. którego obecnie bliższą jesteś niż kiedykolwiek. Przebolej amputacyą dwóch zdrowych członków twego organizmu i użyj pokoju na gojenie ran. To jest obecnie pierwszem zadaniem, pierwszą powinnością, jak słusznie Thiers powiedział...

Kiedyś — może i dla ciebie nadejdzie jeszcze dzień zemsty — i sławy.....

Dla Europy zamyka pokój teatr wojny, któremu się przypatrywała z ciekawością. I ona także korzysta z niego, wszak może bez przeszkody prowadzić dalej dzieło cywilizacyi. Zabawka kosztowała ją nie wiele — pół miliona ludzi tylko; — wszak warto poświęcić drobnostkę taką, aby otrzymać to, co się miało i przed wojną!... Zaprawdę, jest powód do radości.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 24. lutego.

(*K. D.*) Nie wiem zkąd powstała wieść czy mniemanie, że w zdaniach i zapatrywaniu p. Schmerlinga miała w skutek ostatnich wypadków europejskich zajść zmiana — i to wielka; lecz w każdym razie cieszę się żem wczoraj tę wiadomość przesłał z pewnem zastrzeżeniem i niedowierzaniem, bo też jego wczorajsza mowa zadała jej kłam najzupełniejszy. Ze słów jego sądząc, nie zmienił się w niczem twórca centralizacyi parlamentarnej; z tem samem lekceważeniem i pogardą względem prawa przyrodzonego, od Boga nadanego, przez kościół bronionego, przez tradycyę i pakta uświęconego, z jaką napisał patenta lutowe, mówił i dziś o pożółkłych pergaminach i o parafiańskiej polityce. Nie przekonały go ani własne niepowodzenia, ani niepraktyczność — bo już o niesprawiedliwości nie mówię — systemu, ani opłakany tegoż owoc jakim jest dualizm, ani powszechne nieukontentowanie, ani daremność eksperymentacyi w zakresie konstytucyi przedsiębranych, i czem był p. Schmerling, tem został, to jest liberałem i doktrynerem bezwzględnym, absolutnym i nieubłaganym w zastosowaniu swojej ulubionej mrzonki. W tych kilku słowach, jakie tu powiedziałem, zamyka się cały *sens moralny jego mowy, która miała być niby* wielce znaczącą; powtarzać jej przeto w tłómaczeniu nie widzę potrzeby i tyle tylko winienem dodać, że z początku trochę się mięszał, a potem, szczególnie gdy przeszedł na pole konstytucyonalizmu, mówił z zwykłą sobie płynnością. Lecz jakże tu skombinować jego mowę z programem pisanym i ustnym nowego gabinetu? Jak zrozumieć należy przedstawienie go na prezesa Izby panów przez dzisiejsze ministeryum? Czy rozszerzenie kompetencyi prawodawczej sejmów krajowych może się zgodzić z samowładnością centralnego parlamentu, w której obronie staje p. Schmerling? Chociaż on sam tak dobitnie dowiódł, że się nie zmienił, winienem jednak powiedzieć, że według tego co mi mówiono, miał on się przekonać, że odstąpienie od zasad katolickich, zerwanie ze Stolicą Apostolską, zniesienie samowolne konkordatu, jest zgubne dla Austryi, i że ona powinna stanąć niewzruszenie w obronie pogwałconych przez rewolucyę praw Ojca świętego. Lecz i o tem nie było w jego mowie ani słówka, któreby domyślać się pozwalało, że polityczny liberał i doktryner jest pod względem religijnym czem innem jak Jozefinistą; przeciwnie harmonia panuje w nim najzupełniejsza; słowami wychwala deptanie konserwatyzmu, a milczeniem akceptuje owe prawa wyznaniowe, gwałcące swobobę sumienia. A więc nowa sprzeczność między nim i członkami nowego gabinetu, gdyż, o ile mnie zapewniali wszyscy ci, którzy znają hr. Hohenwarta, oraz pp. Habietinka i Ireczka, mają ci trzej panowie być w całem znaczeniu szczerymi katolikami. Prawda, że dowodów praktycznych i dotykalnych na to jeszcze nie mamy; więc trzeba czekać czy obawy kliki centralistycznej i racyonalistów się sprawdzą, czy też przeciwnie na ich korzyść wyjaśni się ten zagadkowy stan, w którym obecnie żyjemy. To bowiem pewna, — i w tej mierze powtarzane ogólne mniej więcej mniemanie, — że jest w tem wszystkiem jakaś zagadka; *dass es so nicht weiter gehen konnte,* o tem każdy wiedział przed 6. b. m, że w granicach ustawy grudniowej o zgodzie z historycznemi narodowościami myśleć nie można było, oraz że utworzenie ministeryum z łona parlamentu, w którem ani mniejszości ani większości nie ma, mowy być nie mogło, — o tem zapewne żaden nawet z najprawosławniejszych centralistów nie wątpił; więc powołanie do gabinetu mężów z poza parlamentu, stojących przeto ponad partyami, było naturalnem, koniecznem takiej sytuacyi następstwem; przeciwko osobistościom nic się dotąd powiedzieć nie da i przeciwnie już sama ta okoliczność, że wybrani zostali przez Najjaśniejszego Pana za niemi zupełnie przemawia. Z tem wszystkiem czekać trzeba na ich czynności, aby módz wydać sąd o ich zamiarach; tymczasem jednak w tem zamianowaniu p. Schmerlinga jest jakaś zagadka. Wracając się do posiedzenia Izby panów, dodać winienem, że nie byli na niem ani biskupi i prałaci, ani członkowie wysokiej arystokracyi; jeżeli więc oklaski towarzyszyły mowie prezesa, to zapominać nie trzeba, że obecni na posiedzeniu panowie należą w większej części do doktrynerów parlamentarno-centralistycznych i w tym względzie od znacznej liczby członków Izby poselskiej wcale się nie różnią, będąc zamianowani za czasów schmerlingowskich i giskrowsko-hasnerowskich. Na ich poparcie zapewne rachował nowy prezes, kiedy odważył się przejść zakres swoich obowiązków i praw, wygłoszeniem jakby programu politycznego i zapomniał, że do niego należy tylko przewodniczyć obradom, kierować niemi, lecz że powinien zachować się zresztą biernie i żadnego nie wywierać na zdania kolegów nacisku.

W kole polskiem postanowiono przemawiać i głosować w Izbie za wnioskiem ministeryalnym, to jest za umocowaniem Rządu do pobrania podatków przez miesiąc marzec i kwiecień Wiadomość zaś którą podały niektóre dzienniki tutejsze o ofiarowaniu teki ministerstwa rolnictwa p. Smolce, winienem tu sprostować; nie było wyłącznie mowy o p. Smolce, lecz kiedy kilku z polskich delegatów mówiło z hr. Hohenwarthem o potrzebie zaspokojenia życzeń Galicyi, Prezes gabinetu dał do zrozumienia że pragnąłby widzieć ministerstwo rolnictwa obsadzone przez Polaka, i wymienił hr. Badeniego, oraz pp. Grocholskiego i Smolkę; gdy mu przedstawiono że więcej pożądanem byłoby zamianowanie ministra dla Galicyi, powiedział hr. Hohenwarth, że w tej mierze na teraz jeszcze stanowcza decyzya nie zapadła, lecz zapewnił że staraniem Rządu jest i będzie aby potrzeby i życzenia Galicyi były ku jej i wspólnemu dobru zaspokojone.

W klubie prawego centrum postanowiono popierać ministeryum, a zatem o przechyleniu się do lewicy mowy nawet żadnej nie ma; posłowie z Tyrolu, Styryi i Voralbergu należący do prawego centrum i konserwatyści, byli już bliscy opuszczenia Reichsratu, nie widząc w nowym gabinecie rękojmi dla swych zasad; wymowie ich kolegów udało się ich zatrzymać i skłonić do brania udziału w obradach Izby. Byłoby do życzenia żeby nasi Delegaci szli z prawem centrum, a szczególnie z konserwatystami innych krajów ręka w rękę, gdyż tylko w razie wzmocnienia i zwycięstwa zasad konserwatywnych, Galicya spodziewać się może, że stanowisko jakie uzyska będzie trwałe i zabezpieczone. W każdym razie na lewicy powinna była nasza Delegacya już od dawna się poznać.

Wiedeń, 25. lutego.

(*K. D.*) Jak powiedziałem i jak było do przewidzenia, walna bitwa wczoraj się rozpoczęła i na posiedzeniu Izby poselskiej partya prawosławnych parlamentarystów szturm przypuściła do twierdzy ministeryalnej. Pierwszy zabrał głos dr. Sturm z skrajnej lewicy i oświadczył że motywa Wydziału finansowego nie usprawiedliwiają w jego oczach zezwolenia na pobór podatków nawet na miesiąc. chyba że Wydział niezmiennie postanowił odmówić zezwolenia na dzisiaj, jeżeli przed upływem miesiąca, gabinet nie wyłoży wyraźnie swoich zamiarów, Izba powinna, według niego na to tylko przyjąć wniosek Wydziału, aby mieć czas do zwalczenia gabinetu na drodze konstytucyjnej i przekonania korony, że będzie zmuszona wybrać sobie innych doradzców; prawo odmówienia podatków użyć należy tylko w nadzwyczajnych wypadkach, ale jeżeli to prawo jest względami pewnemi i obowiązkami parlamentarnego systemu ograniczone, to i prawo korony nominowania swoich doradzców konstytucyą jest określone; walka parlamentarna może być spowodowana odmową podatków, ale także i powołaniem do gabinetu ludzi nie mających zaufania większości Izby. Przemawiając za wnioskiem rządowym, słusznie wykazał poseł Zyblikiewicz jak niestosownem jest prowizoryczne zezwalanie na pobór podatków, jak szkodliwem dla kredytu Państwa i zapytał gdzie mogą być widziane powody dla usprawiedliwienia tak gwałtownego środka jakim jest odmowa podatków i czy można wymagać od gabinetu dopiero utworzonego, aby już dziś udzielił w szczegółach projekta jakie przedłożyć zamierza; w każdym razie ze względu na dobro Państwa, oświadcza się za wnioskiem rządowym Mowa p. Giskry odznaczyła się gwałtownością i za każdem jego słowem przebijała kwestya osobistości; napadł on wprost na samych ministrów, zarzucił im że są nieznani, że nie mają żadnej przeszłości, że przyszli do władzy nie wiedzieć po jakiemu, wbrew zwyczajom parlamentarnym, potajemnie i że plany z jakiemi się noszą, zagrażają ustawie. — Lecz gdzież są te plany, te projekta, jakimi to one są? Tego nie powiedział były Bürgerminister, któremu, po smutnej ministeryalnej karyerze, najmniej przystawało podawać kogokolwiek w podejrzenie. Umiarkowaniej w Wydziale przemówił p. baron Lasser, choć za jednomiesięcznem uchwaleniem obstawał. Po p. Demel, który mówił krótko w duchu pp. Szturma i Giskry, miał głos p. Grocholski; oświadczył że głosując za wnioskiem rządowym, Polacy nie dają gabinetowi dowodu bezwarunkowego zaufania, ale nie mogą mu odmówić poparcia, skoro ma zamiar doprowadzenia do zgody powszechnej, której od lat dziesięciu nadaremnie oczekiwano; przyczynę niepomyślnego stanu Państwa i jego stosunków wewnętrznych, widzi mowca tylko w zboczeniu od dyplomu październikowego, do którego szczery powrót i którego zachowanie i wprowadzenie w życie, zjednałoby rządowi umysły przeważnej większości wszystkich ludów Monarchii. Na te słowa, które wywołały żywe oklaski prawicy, pospieszył odrzec p. Szturm, że odwołanie się na dyplom pazdziernikowy uniemożebnia na zawsze zgodę między Polakami a stronnictwem w którego imieniu przemawia. Po potwierdzeniu tego zdania przez p. Rechbauera i kilku wyrazach powiedzianych przez sprawozdawcę Wydziału, p. Grossa (z Wels), rozprawa ogólna została zakończoną i zanim przystąpiono do głosowania, w mowie bardzo umiarkowanej odparł zarzuty lewicy hr. Hohenwarth.

Po tej mowie, dobrze przyjętej przez prawicę, przystąpiono do głosowania; za wnioskiem rządowym było 59, przeciwnych zaś 77 głosów. Z tego pobieżnego, lecz wiernego obrazu posiedzenia dzisiejszego, sądzić można o stanie rzeczy ogólnym i sile partyi w szczególności; o stronnictwie prawosławno-konstytucyjnem powiedzieć trzeba, że nie wie właściwie czego chce, wyjąwszy upadku Ministeryum; lecz kwestyi zasad tu nie ma wcale, bo jest tylko negacya i nieubłagana nienawiść. Spokój z jakim członkowie gabinetu przyjmują te dowody antypatyi, świadczy o prawdziwej sile wzmagającej się w stosunku prostym do słabości nieprzyjaciela. Musi więc Ministeryum czerpać tę siłę w stale określonym programie, — dotąd wprawdzie jeszcze nie znanym, i kto wie czy tu Hohenwartha nie zachęciła najwięcej mowa posła Grocholskiego. Pierwszy to bowiem raz, delegacya polska wyraźnie przez usta swego zacnego przywódzcy określiła swoje stanowisko i przyjęła za podstawę żądań kraju, niczem nieprzedawnioną zasadę prawną rządu; to postanowienie najniezawodniej wpłynąć musi pomyślnie na załatwienienie sprawy galicyjskiej, gdyż na tej drodze znajdzie delegacya poparcie całej prawowitej opozycyi tak w Radzie Państwa, jak i po za Reichsratem. Następstwo tego zwrotu w naszej polityce przyspieszy ukonsolidowanie stosunków wewnętrznych Państwa, na czem jedynie Galicya zyskać może. gdyż wtedy tylko gdy przez uszanowanie praw wszystkich krajów, potęga Państwa się wzmoże, stanowisko Galicyi znajdzie się trwale zabezpieczone. Spodziewać się więc trzeba że na drodze teraz obranej, delegacya nasza wytrwa i z niej w niczem i pod żadnym warunkiem nie zboczy.

Tymczasem, na czem skończyć się może walka jaką lewica rozpoczęła z gabinetem i do czego powtórzenie scen takich jak dzisiejsza musi doprowadzić? Czy rząd jakikolwiek znieść może podobne inwektywy jakich ministrom lewica nie szczędziła? Czy więc jest to stan anarchii zupełny? Otóż, — nie ręcząc za wiadomość — nadmienić mogę, że, j a k s ł y c h a ć, R a d a P a ń s t w a m a b y ć r o z w i ą z a n ą n a p o c z ą t k u m a r c a.

Nie p Remusat, lecz hr. Daru ma być posłem francuskim w Wiedniu; na zapytanie jak wybór ten byłby tu przyjęty, odpowiedziano w najpochlebniejszych dla osoby nowego posła wyrazach.

Zdrowie arcyksiężny Maryi Annunziaty w ostatnich czasach znacznie niestety się pogorszyło

Przegląd polityczny.

Francya. Do *Journal de Bruxelles* piszą z Bordeaux pod d. 10. b. m.

Nie przestają tu mówić o przebiegu wczorajszego posiedzenia, o wrażeniu jakie wywrzeć mogą jego rezultaty na umyśle p. Bismarka i w końcu o stanowczem ukonstytuowaniu władzy wykonawczej.

Delegacya deputowanych Alzacyi i Lotaryngii była oczywiście przedmiotem rozmowy we wszystkich sferach towarzystwa Zgromadzenie narodowe dało się wczoraj pokierować natchnieniem zdrowego rozsądku. Gdyby nie spokojne i rozważne słowo p. Thiersa, kto wie czyby Zgromadzenie nie powzięło postanowienia, któregoby następstwem było zerwanie zawieszenia broni i rozpoczęcie wojny na nowo, bez możliwości obrony ze strony Francyi. Rozprawa w biórach pozwoliła Zgromadzeniu uniknąć tego i ułatwić przystąpienie do negocyacyi.

Mianowanie tych, którzy wejść mają w układy nastąpi w niedzielę i tegoż dnia zapewne negocyatorowie udadzą się do Wersalu. Koniecznem jest, aby Francya mogła co prędzej się dowiedzieć o warunkach zwycięzcy. Zawieszenie broni kończy się z dniem 26, a najpóźniej 28. lutego, i jeżeli jest prawdziwą depesza z Brukselli donosząca, że Niemcy koncentrują znaczne korpusy armii nad Loarą, to tem bardziej należy korzystać z tak krótkiego przeciągu czasu.

Co do warunków pokoju, łudzić się niestety nie można. Postępowanie Niemców w podbitym kraju przed i po katastrofie pod Sedanem jest dowodem, że oni nie są wcale usposobieni do odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii.

Wzięcie Belfortu utwierdzi ich tylko w ich uporze, a Europa pomimo wymownej deklaracyi p. Kellera będzie zawsze głuchą na wszelkie protestacye zabranej ludności. Szlachetna postawa Zgromadzenia może wpłynąć na to, że w kwestyach pieniężnych i dotyczących narodowej godności p. Bismark może się stać względniejszym; to jedynem będzie staraniem i ambicyą tych co wejdą w układy o pokój nakazany Francyi siłą broni.

Każda chwila jest tak drogą, ze nie zdołano otworzyć dyskusyi nad kwestyą pokoju lub wojny. I gdy wczoraj usłyszano pp. Hugo, Floquet i innych protestujących przeciw postanowieniu Zgromadzenia, aby powierzyć los Francyi w ręce negocyatorów, każdy się zapytywał: jakie argumenta na korzyść pokoju przedstawić mogą ci zapaleni zwolennicy walki do ostateczności. P. Floquet jest bardzo złym adwokatem, który godnie figurować może na liście czterdziestu trzech deputowanych z Paryża; p. Hugo nosi k e p i gwardyi narodowej i zbiera codziennie liczne ludowe owacye; p. Rochefort ciska obelgi na armię francuską w pismach swoich; co się tyczy p. Gambetty znany jest jego dezorganizacyjny geniusz.

P. Grévy rozpoczął swoją prezydenturę, starając się ograniczyć pewne postanowienie Zgromadzenia. Czytając dekret nadający władzę wykonawczą p. Thiersowi, pominął wstęp ułożony i przyjęty przez bióra. Wiadomo że p. Grévy jest autorem propozycyi, aby mianować p. Thiersa naczelnikiem władzy wykonawczej Rzeczypospolitej francuskiej. P. Dufaure dopomagał w tem p. Grévy. Ci panowie byli uszczęśliwieni, że tym sposobem dadzą początek przyszłemu rządowi Francyi Owoż wstęp ów krzyżował te plany, nadając tytuł naczelnika władzy wykonawczej p. Thiersowi z pewnemi zasłużeniami.

Mocno tu potępiają Thiersa że do utworzenia gabinetu swego powołał za nadto wielu republikanów. Niektórzy deputowani prawicy skarzą na to bardzo. Nominacya p. J. Simona na ministra oświecenia najwięcej obudza zarzutów. Kandydatem stronnictwa legitymistów był p. de Lercy, który otrzyma tekę rolnictwa Teka ministra spraw zagranicznych mogłaby była przejść w lepsze ręce niż p. J. Favra. P. Ernest Picard jako minister spraw wewnętrznych mógłby zatrzeć łatwo pamięć swoich poprzedników; obawiają się tylko aby nie schlebiał opinii publicznej, która żąda uwolnienia wszystkich prefektów. Admirał Jauréguiberry, który się odznaczał w czasie wojny, zasłużył sobie dobrze na tekę ministra marynarki na miejsce p. Fourichon, którego nieudolności mamy aż nadto dowodów. Nazwisko p Lambrechta jest całkiem nowe w gabinecie i bez znaczenia P. Buffet dymisyonowany minister za czasów cesarstwa, ma objąć posadę ministra finansów.

Podczas wczorajszego posiedzenia, ciało dyplomatyczne znajdowało się w komplecie w loży. Lord Lyons, książe Metternich i p. Nigra zdawali się zwracać wielką uwagę na słowa p. Thiersa. Ci panowie po ogłoszeniu dekretu Zgromadzenia, udali się do naczelnika władzy wykonawczej i w imieniu Anglii, Austryi i Włoch złożyli uznanie dla nowego rządu

Wczoraj znaczne siły wojskowe otaczały gmach, w którym obradowało Zgromadzenie. Dziś już mniej było wojska i z zadowoleniem ujrzano, że zamiast gwardyi narodowej pełnił straż oddział liniowy. Gwardya narodowa zajmuje tylko stanowisko wewnątrz teatru; miała ona zwyczaj za ukazaniem się deputowanych witać ich okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Zapewne po raz ostatni pozwoliła sobie tej przyjemności. Zauważano, że podczas posiedzenia jenerał aptekarz Bordone przechadzał się w wielkim uniformie na placu de la Comédie z obywatelem Speiller, który jest alter ego Gambetty.

Dzisiejsze posiedzenie nie wzbudzało wielkiego zajęcia. Na korytarzach mówiono o wniosku żądającym detronizacyi cesarskiej dynastyi, ale wnioskodawca zachował milczenie. Za to p. la Montagne fulminował straszliwie; pan Rochefort żywo uskarżał się, że gwardyi narodowej odjęto uprzednie jej stanowisko. P. Benoist-d'Azy udzielił w tej mierze wyjaśnień, które zaspokoiły prawicę, ale lewica burzyć się nie przestała. P. Brisson gniewał się. Obywatel Langlois wybrany z Paryża, z raną na ręku, oświadczył że pragnie mówić z umiarkowaniem, ale nie dotrzymał obietnicy i tak się miotał, że zgubił bandaż od rany. Jego mowa była tak gwałtowna, że jeden z członków Zgromadzenia nie mogąc się wstrzymać zawołał: „trzeba go odesłać do Charenton!“ Wskutek tego powstał straszny hałas i prezydujący musiał zamknąć posiedzenie.

— Czytamy w dzienniku *le Guetteur* wychodzącym w Saint-Quentin: Nasze nieszczęśliwe miasto było przymuszone teraz zapłacić pod groźbą wo-

ennej egzekucyi 250. 00 franków władzom wojennym niemieckim.

Nie łatwo to złożyć podobną sumę. Potrzeba udawać się wszędzie, nawet do małych handlarzy, do najskromniejszych domów i błagać o pieniądze. Obecnie brakuje jeszcze wiele do sumy żądanej. W październiku zapłaciliśmy 900.000 franków kontrybucyi; w grudniu 74 tysięcy. A jeśli dodacie do tego rozmaitego rodzaju rekwizycye wyciągnięte z Saint-Quentin od 21. października, pojmiecie łatwo opłakaną sytuacyę tego miasta

— W dzienniku *Courrier de la Girroude* w artykule pod tytułem: Sztandar kupiony za 200 fr. czytamy co następuje:

Donosiliśmy już według najwiarygodniejszych informacyi w jaki sposób Ricciotti Garibaldi pochwycił sztandar.... od walecznego żołnierza z gwardyi mobilów de Saône et Loire, który go z chwałą na Prusakach zdobył.

Riccioti tryumfalnie nosił ten sztandar w Dijon a garibaldczycy wielkiej z tego powodu narobili wrzawy. Ale szarlatanizm musi w końcu zawsze się wyjaśnić; dziś prawda jest znaną a najniezawodniejszem jej potwierdzeniem jest własnoręczna deklaracya owego walecznego żołnierza który z narażeniem życia sztandar ten zdobył.

Żołnierz ten nie jest Włochem ani garibaldczykiem: jestto Francuz nazwiskiem Bogmond, uczeń liceum w Mâcon, ochotnik w oddziale wolnych strzelców du Montblanc. Deklaracya ta brzmi następnie:

Lyceum Lamartine
Mâcon 11 lutego.

Zdobyłem sztandar 61. korpusu pruskiego. Ricciotti Garibaldi ofiarował mi zaś 200 franków; mianował mię natychmiast porucznikiem *d' equipement*. N i e z g o d z i ł e m s i ę n a t o.

Wyjątek z listu p. Bogmond do p. de Borris z d. 24. stycznia.

Zawiadowca lyceum
podp. *Dedelot.*

— Hrabia Bismark wystosował do jenerała Mac Mahona list następujący:

Wersal d. 11. lutego 1871.

Panie marszałku!

Dzienniki wychodzące w Bordeaux ogłosiły w skutek cyrkularza swego z d. 9. stycznia, list adresowany do p. ministra spraw zagranicznych i noszący podpis pański. Przypuszczając autentyczność listu tego, obowiązany jestem nie zostawiać go bez odpowiedzi. Pozwól mi pan naprzód przytoczyć dosłownie ów wyjątek wspomnianego cyrkularza:

„W czasie bitwy pod Woerth zauważano, że kule karabinowe zagłębiały się w ziemię i z bardzo wyraźnym odgłosem wysadzały ją w około siebie w powietrze. Wkrótce też potem pułkownik de Bockdorf poniósł ciężką ranę od wybuchającej kuli. Takaż kula w walce pod Tours d. 20. grudnia ugodziła porucznika de Vertzen z drugiego regimentu pomorskich ułanów.“

Znajdziesz pan tu załączone tłumaczenie raportu p. de Bockdorf.

Przeciw temu świadkowi, który stanowczo i dokładnie konstatuje fakta jak je widział i sam doświadczył, stawiasz pan osobiste swoje przekonanie, że korpusy walczące w bitwie pod Woerth nie miały kul wybuchających. Ale zapewnienie pańskie, którego szlachetność oczywiście uznaję, nie wyklucza możliwości, aby niektórzy z francuskich żołnierzy nie mogli używać wybuchających kul, o czem pan ze swojej strony mogłeś nawet nie wiedzieć.

Podobny wypadek, opis którego zaczerpnąłem z urzędowych ogłoszeń francuskiego rządu, daje mi możność wykazania jak wszelkie absolutne zaprzeczenia w tej mierze są hazardowne.

W odpowiedzi na mój okólnik z d. 9. stycznia, pisze mi hr. de Chandordy w cyrkularzu z d. 25. t. m., którego tłómaczenie mam przed sobą, co następuje: „Nigdyby żołnierz francuski nie mógł używać kul wybuchających; jeżeli takowe znalezione były na polu bitwy, padły one z szeregów nieprzyjacielskich.“ A jednak trzy dni przed datą owego cyrkularza p. de Chandordy, to znaczy d. 22. stycznia, burmistrz Paryża wystosował do merów 20 okręgów, pismo donoszące, że w potyczce pomiędzy kompanią 101go regimentu i gwardyą mobilów w okolicy Hôtel-de-Ville zauważano pomiędzy pociskami znaczną ilość kul wybuchających.

Racz przyjąć panie marszałku itd.

(podp.) *Bismark.*

— Korespondentowi londyńskiego *Standarda* w Laval zawdzięczamy kilka zajmujących szczegółów o armii jenerała Chanzy. Pod dniem 12. bm pisze ten korespondent:

„Obawiam się, że nie wiele skorzystamy przez rozejm, gdyż rząd w Bordeaux wcale się nie stara o to, by armię zaopatrzyć w broń nową i posiłki, sądząc widocznie że polityka pierwszem jego jest staraniem. Brak broni bardzo czuć się daje, jak sobie wyobrazić możecie, jeżeli wam powiem, że pewien pułk 18. korpusu, nie mniej jak cztery rozmaite gatunki posiada broni odtylcowej, co regularnie jest powodem wielkiej konfuzyi, gdy w czasie walki potrzeba nowej amunicyi. Brak ten uniewinnić się nie da bo w ostatnich trzech tygodniach nie mniej jak 200.000 karabinów, połowa z nich systemu Remingtona, przybyło do Bordeaux. Nasze czterofuntówki mają też być zastąpione przez nowe działa systemu Whitworth'a, z których 300 nadeszło ze Stanów Zjednoczonych. Jenerał Chanzy otrzymał dnia 7. depeszę, aby przybył do Paryża. Z pruskim listem żelaznym puścił się dnia następnego do Paryża, zkąd wrócił dnia 10. wieczorem. Wrócił zaś z przekonaniem, że w skutek przesadzonych wymagań, jakie Prusacy podają jako warunki pokoju, nic innego nie pozostaje jak dalsza wojna. Przekonanie to rozszerza się też w armii i pomiędzy ludnością mimo przywiązania jej do pokoju Jenerał udał się dziś do Bordeaux, ponieważ w okolicy swej rodzinnej w Ardennach wybranym został do zgromadzenia narodowego; tymczasem zatrzymuje on dowództwo i wróci tu niebawem po oddaniu wotum swego. Nie jego to zaiste wina, że armia jego nie doszła do Paryża a nadejdzie dzień, w którym okaże się, że wszystkie jego plany i ruchy pokrzyżowane zostały przez rząd w Bordeaux, nie wspominając już wcale o tem, że miał do czynienia z jenerałami, którzy rozkazów jego słuchać nie chcieli. Cała nasza armia zabiera się teraz do zajęcia pozycyi na przeciwnym brzegu Loary, aby w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich módz zakryć stronę południowo-wschodniej Francyi. Krok ten należało zaraz po ogłoszeniu rozejmu uczynić, a nie zwłaczać go aż do ostatniej chwili. Rząd w Bordeaux nie chciał tymczasem o nim nic wiedzieć i dla tego mógł b ć uskutecznionym wtenczas dopiero, gdy Chanzy uzyskał pozwolenie rządu paryskiego.

— Pułkownik Denfert, który z wszelkiemi honorami wojskowemi i wszystkiemi pakunkami załogi, liczącej jeszcze około 12.000 ludzi, z Belfortu wyszedł, przechodzić będzie, jak piszą do *Kölnische Ztg.*, przez Montbéliard do departamentu Haute Saône i Loire. Skoro tylko się dostanie za linię demarkacyjną, może przejść po upływie rozejmu znowu do kroków zaczepnych, gdyby wtedy wbrew wszelkim nadziejom i oczekiwaniom wojna na nowo wybuchnąć miała. Tak miasto Belfort jak i fortyfikacye fortów Miotte i Justice bardzo mało ucierpiały od kul pruskich, również i fort na „Rocher de Belfort“ całkiem został nietknięty. Tak samo i w żywność był jeszcze Belfort zaopatrzony, lubo że lepsze gatunki żywności całkiem już były skonsumowane. Natomiast panowały tam epidemie i kto nie musi koniecznie w mieście pozostać, ten z niego ucieka.

Hiszpania. Podług znanych do dnia 17. b. m. rezultatów, przeszło przy wyborach do sejmów krajowych mniej więcej 800 ministeryalnych i 500 członków połączonych opozycyi republikanów, Karlistów i Moderadosów; w Madrycie samym wybrano 21 monarchistów, 8 republikanów; w innych większych miastach zwyciężyli prawie wszędzie republikanie; w Walencyi i Maladze monarchiści nie śmieli nawet przystąpić do urny. Ludność wiejska rozstrzygnęła zwycięztwo monarchistów. Nie ulega wątpliwości, że rząd spodziewał się daleko pomyślniejszego rezultatu, który natomiast przewyższył najśmielsze nadzieje republikanów. Prócz w Toledo powiodło się Karlistom jako tako w północnych obwodach kraju; w większej zaś części miast dopomogli oni przez swoje głosowanie republikanom do zwycięztwa; zauważano mianowicie wielką gorliwość, z jaką niższe i wyższe duchowieństwo wspierało kandydatów republikańskich. Natomiast Moderadosy przeprowadzili, jak się zdaje, tylko jednego swego kandydata a ich przymierze prawie żadnej korzyści nie przyniosło republikanom. Jako manewr wyborczy rozsiewali pogłoskę, że książe Alfonso zaręczył się z jedną z księżniczek pruskich. — Trudnem będzie rozróżnić właściwych ministeryalnych od tak nazwanych konserwatystów, ponieważ ci po długich obradach uchwalili nie wydawać manifestu wyborczego. Jasnem jest, że gdyby nie głównie osobiste lecz zasadnicze powody spowodowały ich odłączenie się od nowej dynastyi, nicby nie było łatwiejszego, jak wydać pewno oznaczony program. Lecz tak byli w kłopocie, jak oznaczyć swe stanowisko w obec stronnictwa rządowego, a do tego nie można było nawet w tej konserwatywnej grupie znaleść formułki, któraby równocześnie zadowalniała zwolennika parlamentaryzmu, Rios, Rosas, i reakcyjnego Canovas del Castillo. Różnice wewnątrz tego stronnictwa były prawie większe, niż te, które stronnictwo to jako takie od stronnictwa rządowego oddzielają. Przy czynności wyborczej samej przyszło tu i ówdzie do nieporządków; tu dopuścili się sami namiestnicy, którzy się nie potrafili jeszcze pogodzić z nowem prawem i nową konstytucyą nadużyć; tam przetrzepali monarchiści republikanów, republikanie monarchistów, ministeryalni Karlistów i odwrotnie; do większych atoli zakłóceń nie przyszło. Udział był wszędzie bardzo znaczny; najważniejszym w każdym razie objawem jest, że republikanie nie zniechęcili się klęskami, jakie przez dwa ostatnie lata ciągle ponosili, lecz, stosownie do napomnień dyrektoryum ich stronnictwa i byłych dyputowanych, gorliwy brali udział w wyborach. Pokazali się oni jedynem stronnictwem, które mężom dziś u steru zostającym w walce na prawym gruncie zgotować może rzeczywiste niebezpieczeństwo. — Przy odbieraniu przysięgi na wierność królowi nie poszło, jak się zdaje, wszystko tak gładko, jak to dzienniki ministeryalne donosiły. Prócz oporu kilku batalionów milicyi część załogi w Sewilli nie chciała wykonać przysięgi. Wielu oficerom, którzy jeszcze nie złożyli przysięgi, wyznaczono termin do jej wykonania, innym wytoczono już śledztwo. Zresztą najnowsza historya Hiszpanii przekonać powinna każdego o bezużyteczności podobnych przysiąg.

Kronika.

Lwów 28 lutego. Trzeci to dzień już jak przyświeca nam słonko prawdziwie wiosenne. Ulice w godzinach popołudniowych roją się osobami pragnącemi po ciężkich mrozach odetchnąć cieplejszem nieco powietrzem. Na wałach hetm. zajęły już posterunki chmary żydostwa, które w tem miejscu rozbijają zazwyczaj swe namioty giełdowe Czyby nie należało postarać się o wyrugowanie brodatych ichmościów z miejsca gdzie na wiosnę i w lecie najwięcej przechadza się publiczność! Bracia starozakonni rozpierają się na wałach w sposób, jak gdyby wały dla nich tylko były przeznaczone. Literalnie przepchać się nie można przez owe czarne ściśnięte tłumy żydostwa.

— Dziś o godzinie 6. po południu p. Henryk Schmitt będzie miał w sali ratuszowej drugi wykład z dziejów porozbiorowej Polski. Treść wykładu rządy moskiewskie w Polsce; naruszenie konstytucyi; gwałty i bezprawia Konstantego; pierwsze spiski.

— Program wieczorku Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się dzisiaj o godzinie ½6 wieczorem w sali zakładu Ossolińskich: 1. Trio Beethovena, odegrają pp. Bruckmann, Słomkowski i Wollmann — 2. Śpiew p. Lir.. — 3. „Humoreska“ R Schumana, odegra panna Str.... — 4 Śpiew p. Lir.... — 5. *Concerto grosso* Haendla na dwa fortepiany, odegrają pp. Wsz... i Tch....

— **Okręt rozbity.** W korespondencyi z Hawru z dnia 14 lutego do *Indep. Belge* czytamy między innemi: Francya okupuje w dalszym ciągu łzami i żałobą swój los smutny. Podczas gdy nasza armia wschodnia ścigana przez nieprzyjaciela nielitościwego i wycieńczona wszelkiego rodzaju trudami i surowością niepogody zabójczej, zdążała ku granicy szwajcarskiej pozostawiając za sobą licznych trupów i umierających i kiedy na Południu, wagon naładowany amunicyą, zaczepiony przez niepojęte zapomnienie przepisów do pociągu nadzwyczajnego z Marsylii do Tulonu, wyleciał w powietrze podczas biegu, druzgocząc 11 innych wagonów, przyczem obok 96 pokaleczonych, zabitych zostało 105 osób; nasze wybrzeża również zasmucone są strasznym wypadkiem, jaki wydarzył się na morzu. Parowiec transportowy „Sèvre“ pod dowództwem p Vesque, kapitana fregaty, który odpłynął z Saint-Malo z osadą, składającą się z 113 ludzi i 40-ma pasażerami, po największej części oficerami i żołnierzami ranionymi, rozbił się o skały Blanchard w pobliżu przylądka Hague. Podano nam następujące szczegóły w tym przedmiocie: Parowiec „Sèvre odpłynął z Saint Malo przy dobrym wietrze południowo-zachodnim, lecz po południu morze pokryło się gęstą mgłą, w skutek czego parowiec pochwycony silnym prądem, zupeł nie zeszedł z swej drogi O godzinie 4½ po południu, spostrzeżono skały Jobourg, które wzięto za wyspę Aurigny; lecz niebawem przekonano się o omyłce, statek bowiem znajdował się w zatoce Vanville. W skutek tego zmienił on zupełnie swą drogę i skierował się ku północo-wschodowi. Na nieszczęście parowiec, z niewiadomych dotąd przyczyn, nie trzymał się ściśle powyższego kierunku, zbaczając ku wschodowi. W pewnej chwili myślano, że statek minął już przylądek Hague, w skutek czego skierowano statek jeszcze bardziej ku wschodowi. Naraz spostrzeżono skały sterczące z wody i nim zdołano spuścić ołowiankę dla przekonania się o głębokości wody, statek pochwycony silnym prądem rzucony został gwałtownie o skały Goraine i nie upłynęło 20 minut a parowiec „Sevre“ zupełnie był rozbity. Największa część osady ratowała się na maszty, lecz ostateczny ten środek zawiódł tych nieszczęśliwych. Najpierw złamał się maszt przedni pociągając za sobą grupę ludzi, następnie wywrócił się średni maszt z okropnym łoskotem i wśród krzyków rozpaczy nieszczęśliwych ofiar. Tym czasem zdołano spuścić łódź na morze; chorąży Rosier, któremu udało się wskoczyć do takowej wraz z 15ma ludźmi, usiłował dostać się do brzegu dla zażądania pomocy. Łódź porwana przez prąd, minęła w szalonym pędzie przylądek Hague, dotarła do Osmonville a nakoniec wpłynęła do zatoki Cherbourga, o godzinie 9tej wieczorem. Upadający z wycieńczenia ludzie znaleźli schronienie na statku „Océan“. Druga łódź, którą spuszczono z parowca „Sèvre“, przybyła również do wspomnionej zatoki i przywiozła 13 ludzi. Krzyki nieszczęśliwych, którzy schronili się na maszt tylny, usłyszane zostały nareszcie przez mieszkańców w Goury i wsi okolicznych. Pomimo wielkiego pośpiechu, z jakim przygotowano łódź dla uratowania pozostałych jeszcze na wspomnionym maszcie rozbitków, zdołano przybyć na miejsce nieszczęścia dopiero o godzinie 11tej w nocy. Właściciel pomienionej łodzi dał dowody wielkiej przytomności, narażając kilkakrotnie swe życie dla uratowania rozbitków. Kapitan Vesque, który wraz z sternikiem do samego końca pozostawał na pokładzie statku, przewodnicząc ratunkowi rozbitków i wydając stosowne w tym celu rozkazy, naraz porwany został przez bałwan i utonął razem z sternikiem. Jeden z oficerów przecięty został przez łańcuch, a lekarz Załłocki przygnieciony został do ściany parowca i utonął. Gdy statki „Dayot,“ „Ariet“ i „Adonis“ przybyły na miejsce gdzie rozbił się parowiec „Sevre“, zastały tam tylko pływające po morzu szczątki pomienionego statku W skutek tego strasznego wypadku 55 ludzi postradało życie

— *(X. J. B.)* **Z nad Sanu.** (Uchwała Rady powiatowej w Nisku w sprawie Ojca św.) Już trzy miesięcy upłynęło, odkąd członkowie Rady powiatowej z Niska uchwalili wniosek do Wydziału krajowego w sprawie obecnego położenia Ojca św. a jeszcze pocieszająca ta dla serc katolickich wiadomość nie doszła do publicznej wiadomości, ani też żaden z krajowych dzienników nie poruszył jej nawet. Dotąd wiemy tylko z *Czasu* i *Unii* o Radach powiat. Bocheńskiej i Brzozowskiej. Ostatnia osobliwie zainteresowała uchwalonym adresem do Najjaś. Pana wrogie kościołowi katolickiemu gazeciarstwo galicyjskie, mianowicie *Dziennik Polski*, który więcej wysilił się na zhańbienie szanownego Zgromadzenia powiatowego, niżby to uczynił żyd, gdyby się komuś zachciało synagogę jego obalić. Poruszając tę wstrętną chrześciańskiemu przekonaniu robotę *Dziennika Pol.* w jednym z ostatnich numerów *Unii*, zwróciliście uwagę wielu na dokładniejsze przypatrzenie się i ocenienie zasad tego brzydkiego piśmidła w polskim drukującego się języku. Jak *Dziennik* się gniewa i srogie rzuca potępienie i klątwy na zacofanych radnych powiatu Brzozowskiego; tak my widząc tę zgniliznę zkądinąd sprowadzoną, a w kraju polskim jako polip szerzącą się — bolejemy i smutkiem się napełniamy z tego sromotnego objawu ludzi, którzy niczego więcej nienawidzą jak tej wiary, której sami czynią się wyznawcami i której bronić powinni, jeśli nie chcą być zdrajcami własnych ojców i naddziadów. Ale im trudno wyperswadować to wielkie zboczenie od prawdy. Liberalny prąd postępowego wieku tak ich oszołomił, że nawet nie widzą jak się plączą — i sami sobie sprzeciwiają się, kiedy „przed drzwiami sali obrad są katolikami, a po za niemi w sali — bezkonfesyjnymi“ czyli bezreligijnymi. Znamionuje to, że niżej nawet stoją od pogan, którzy przecież jakąś religię, jakąś wiarę mają i bronią ją. Straszna to pomroka ten postęp wieku, kiedy im zasłania najbardziej widoczne prawdy i zagłusza swym szumem tak dalece, że niesłyszą tylu milionów, którzy głośno czynem i słowem potępiają niesprawiedliwy napad i niesłychaną w dziejach świata grabież dziedzictwa piotrowego. Jeśli do kogo, to niezawodnie do nich można zastosować słowa Boskiego Mistrza: *„habent aureset non audiunt, oculos et non vident“* Otóż niechaj brodzą w tej ciemności ducha, jeśli już prawda do nich się nie przedrze, ale niech jej nie znieważają, ani szkalują tych, którzy jej bronią. Widać, nie daleko zaszli, kiedy krzycząc o wolność, innym dowolnie zdania swego objawić zabraniają. Kiedy im bezreligijne sumienie pozwala znieważać najdroższe rzeczy, dlaczegoż się sromają gdy drudzy także swoje wolne zdanie chcą objawić broniąc tego, co według ich sumienia godne jest obrony? Widać jaka u nich loika! jakie pojęcie wolności! Napadając złośliwie na kościół i wiarę św. myślą, że już bardzo postąpili — bo ich postęp zależy na zupełnej negacyi wszelkiej wiary, na „bezkonfesyjności“. A niechże pokażą na czem ten postęp opierają — niechże naprowadzą choćby jeden przykład z najodleglejszej nawet przeszłości, gdzieby ich postęp dzisiejszy zgodzić się mógł z przekonaniami i znalazł poparcie. My zaś, którzy bronimy zasad religii, i nigdy bezkonfesyjnymi być nie potrafimy, opieramy się na gruncie stałym, z którego ich spłókał prąd postępowy, jako śmiecie i zgromadził w kałużę brudów.

Na pociechę katolików, a na dowód, że przewrotne zasady *Dziennika Pol., Narodówki et consortes* nie przyjmują się w społeczeństwie galicyjskiem donoszę, że jeszcze d. 21. listopada r. z. znany z katolickiej gorliwości JW. hrabia Mniszek Alfons z Bieln — postawił wniosek w radzie pow. Niżańskiej, tyczący się gwarancyi osobistej Ojca św. który członek wydziału przew. ksiądz dziekan W. Padowicz, krótko, ale wymownie wyjaśnił i poparł. Podaję Wam go w całej dosłownej osnowie. Wniosek JW. hr. Mnischa brzmi: „Znany jest zapewne Świetnej Radzie pow. wniosek Rady pow. Bocheńskiej w w sprawie obecnego położenia powszechnego Ojca Chrześciaństwa, uchwalony dnia 15. października prawie jednogłośnie: „Wnieść petycyą do Wydziału krajowego, aby c. k. Rządowi przedstawił potrzebę porozumienia się z innemi Rządami, iżby niepodległość Rzymskiego Papieża co do osoby, siedziby i bezprzeszkodnego pełnienia posłannictwa duchownego a tem samem i co do niezawisłego znoszenia się ze światem katolickim, były traktatem między-narodowym skutecznie i trwale zabezpieczone.

„Zdaje mi się przeto, że będę tylko tłumaczem głębokich przekonań świetnej Rady, gdy z mej strony wniosę: Świetna Rada powiatowa zechce uchwalić w myśl §§. 20. i 28. ustawy o Reprezent. powiat. przystąpienie z naszej strony do wniosku uchwalonego przez Radę pow Bocheńską w sprawie obecnego położenia Ojca św. i uznać wniosek ten jako naglący.“

Zaś ks. W. Padowicz poparł powyższy wniosek temi słowy: „Wiadome jest całemu światu przykre położenie, w jakiem się obecnie Głowa kościoła katolickiego Ojciec św. Papież Rzymski znajduje, gdyż nie tylko w prawach swoich ukróconym, ale i w wolności działania w rzeczach wiary i religii ograniczonym został, jak to sam listem swoim otwartym z dn. 29. września b. r. uroczyście ogłosił, mówiąc: iż już doświadcza pozbawienia owej wolności, jaka dla rządzenia kościołem katolickim i czuwania nad jego sprawami koniecznie jest mu potrzebną.

Gdy głowa kościoła jest podległą i zawisłą, nie możemy i my członkowie tego kościoła być niezawisłymi i niepodległymi, a chodzi tu jedynie o rzeczy religii i wiary św., którą ojcowie nasi nietylko wyznawali, ale stale się jej trzymając — usilnie i zawsze bronili.

Chwalebną tedy i zaszczytną myślą powodowała się Rada powiatowa Bocheńska, gdy na pełnem zgromadzeniu 15. października prawie jednogłośnie, słyszany już wniosek uchwaliła.

Mam przeto silne przekonanie, że i Wy szanowni koledzy, jako katolicy i dzieci kościoła katolickiego, bez przytoczenia dowodów, tą samą chwalebną myślą, jak Rada Bocheńska, przejęci jesteście; mam przekonanie, że i Wam niezawisłość Ojca św. w rzeczach wiary tem więcej jest pożądaną, o ile się przypatrujemy, że prawie żadne wyznanie religijne, krom katolickiego, takiej zawisłości nie doznaje.

Wnoszę tedy, aby Szanowna Rada uchwaliła: „iż do wzmiankowanej uchwały Rady Bocheńskiej przystępuje, takową popiera i Wydziałowi krajowemu poleca aby ją Wysokiemu Rządowi przedstawił.“ Obawa niektórych ludzi, iżby uchwała ta za agitacyą poczytaną została, upada przez to, iż się żadnego w tym względzie nie tworzy Zgromadzenia, ani też zbierają się podpisy, lecz jest to tylko po-

korna prośba do Wys. Rządu katolickiego, a przeto jak każda prośba jest dozwoloną.“

Powiat Niżański był szczęśliwszy od Bocheńskiego i Brzozewskiego, gdyż na to przedstawienie i umotywowanie wniosku uchwalono jednogłośnie przystąpić i popierać go. Prezes Rady WPan Komorowski miał zaraz posłać niniejszą uchwałę do Wydziału krajowego.

Jeśli z tego nieznanego może dotąd *Dziennikowi Polsk.* objawu przywiązania synowskiego ku Ojcu św. zmartwi się, to my się cieszymy bardzo i jako wyznawcy wiary katolickiej, radzi podzielić się każdą rozkoszą z bliźnimi naszymi — chętnie go do wzięcia w niej udziału zapraszamy, a porzucenie hańbiącej przodków naszych taktyki przeciw wierze całej Polonii szczerze proponujemy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 25. lutego. (**Ceny zboża**). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.40 9.60, żyta 160 fnt 5.40 — 5.50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—. jęczmień 140 fnt. 4.70 — 4.90 hreczka 140 fnt 4.30 — 4.50, owies 100 fnt. 3.00 — 3.15, kukurudza 170 fnt 7.00. — 7.25, groch 6.75.7.50 złr. soczewica 180 fnt. 6.80 — 7.50, fasola 180 fnt. 7 75 9.50, jagły 180 fnt. 11. — 13.25 złr., koniczyna 180fnt. 55 — 58 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 75 złr., rzepak letni 150 fnt. 13.00 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt. 10.00 — 10.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 — 5.65, siemię lniane 150 fnt. 9.25 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17.00 — 17.50 złr., anyż płaski ctn 14. — 15.25 złr., kminek 100 fnt. 16.00 — 17.50 złr., len 100 fnt. 14 24 złr., konopie 100 fnt. 13 — 18.50 złr., chmielu 100 fnt. 18 — 22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26. — 26.50 złr., miód patoka 100 fnt. 24. — 24 50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 103, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.50 16 50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 28 — 30 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 27 — 28 złr., olej konopny surowy 100 f. 26.50 27 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 31 50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. — . — złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — . — złr., łoju 100 fnt 30 — 30.50 złr., wiadro spirytusu 18.50 — 18 75. (Z Izby handlowej.)

— **Odpowiedź** prezesa lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, p. Józefa Breuera, na powitanie Jego Ekscellencyi ministra handlu pana dr. Schaeffle Ekscellencyo! Zaszczycające mnie zawiadomienie Waszej Ekscellencyi o objęciu teki c. k. Ministerstwa handlu, jakoteż łaskawe zaproszenie do przedłożenia c. k. ministerstwu z bezwzględną otwartością życzeń i zażaleń stanu handlowego i przemysłowego, nastręczają mi miłą sposobność zapewnić Waszą Ekscellencyę, że zamiar rozwiązania ostatecznego wielkich zadań na polu ekonomicznem, — który niestety! przy ciągle powtarzającej się zmianie ministrów i systemów w Austryi nigdy dojrzeć nie mógł, — spodziewać się może, czynnego poparcia tak z mojej strony i Izby, jako też wszystkich interesentów.

Szczere pielęgnowanie interesów ekonomicznych, do których zwróciły się obecnie i intencye JMości cesarza, w skutkach swoich ugruntuje trwałe wzmocnienie materyalne krajów i państwa, stworzy przeto konieczne warunki dla wolnego rozwoju ludów na najszerszej podstawie konstytucyjnej i dostarczy oraz dostatecznych środków do obrony na zewnątrz, gdyby podobne niebezpieczeństwo groziło dla egzystencyi państwa:

Dotychczasowa powolna, gdyż zawsze tylko eksperymentalna polityka administracyjna uniemożebniała wszelki postęp, a wyznanie teraźniejszego wysokiego rządu, który czynem to stwierdzić zamyśla, coby w programie tylko wartość obiecanki miało, spodziewać się dozwala wszystkim, co w imieniu Izby i jej komitetów wypowiedzieć mogę, rychłego i trwałego zwrotu na lepsze.

Witając Waszą Ekscellencyę imieniem moich mocodawców, szczerze życząc szczęścia do skutecznego załatwienia wielkiego i trudnego zadania, pozostawiam sobie na później przedłożenie niektórych spraw do wysokiego rozstrzygnięcia

Obecnie polecam tylko szczególnej pieczy wys rządu podniesioną przez Waszą Ekscellencyę „reformę w sprawach kolei żelaznych“, gdyż właśnie lwowska Izba handlowa i przemysłowa już od wielu lat stara się, lecz dotąd bez skutku, o usunięcie niedogodności wynikających z wadliwych urządzeń kolejowych, a mocno narażających materyalne interesa kraju. — Niemniej też wymaga najspieszniejszej reformy nieodpowiedne duchowi czasu, a handel i obrót na ciężkie straty narażające sądownictwo, które się na “wadliwem postępowaniu sądowem“ opiera.

Względnie do reformy instytucyj kolejowych pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej Ekscellencyi na odnośną ankietę zebrać się mającą obecnie w Wiedniu, dla której bardzo pożądanem by było zajęcie się nią wys. rządu, gdyż tylko tenże uchwały jej w czyn zamienić może.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszym bezwątpienia wypadkiem na politycznym horyzoncie jest wiadomość o podpisaniu dnia 26go b. m. preliminaryów pokojowych Niemcy dostają Alzacyę i część Lotaryngii bez Metzu, którego fortyfikacye będą zburzone. Belfort pozostaje przy Francyi. Koszta wynagrodzenia wojennego wynoszą 6 miliardów franków, które mają być spłacone w trzech latach. W twierdzach francuskich i departamentach pozostanie przez ten czas okupacya niemiecka. Równocześnie podpisano zawieszenie broni do 6. marca. Wojska niemieckie mają wkroczyć do Paryża.

Z powodu podpisania preliminaryów pokojowych wysłał cesarz Wilhelm do swej małżonki następujący telegram: Z głęboko wzruszonem sercem i z wdzięcznością dla łaski Bożej donoszę ci, że właśnie punkta przedugodne pokoju, podpisane zostały. Trzeba tylko jeszcze czekać na zezwolenie Zgromadzenia narodowego.

Thiers miał powrócić do Bordeaux 27go b. m

Rozporządzeniem cesarskiem odroczono parlament berliński z 9. na 16. marca. Powrót Wilhelma nastąpi zaraz po tryumfalnem wejściu do Paryża. Cesarz król zagai osobiście pierwszy parlament niemiecki.

Do dzienników niemieckich donoszą, jako rzecz pewną, że odjazd Ojca św. z Rzymu jest już rzeczą zadecydowaną. Jak słychać osiedlić się ma w Belgii. *Journal de Bruxelles* organ stronnictwa klerykalnego, niedowierza tym pogłoskom.

Z Wiednia donoszą o bliskiem skompletowaniu nowego gabinetu. Ministrem rolnictwa ma zostać radzca nadworny dr. Hamm, który d 26. bm. miał długie posłuchanie u cesarza.

Pogłoska krążąca po Wiedniu, jakoby jeden z arcyksiążąt miał objąć prezesostwo ministerstwa, jest bezzasadną.

Niemcy, którzy przed chwilą dopiero tak czule uśmiechali się do Polaków w nadziei, że skaptują ich dla swych wierno-konstytucyjnych celów, dziś widząc, że umizgi na nic się przydają, nie chcą ani słyszeć o ugodzie z Polakami, posądzając tych ostatnich, że dążą do wskrzeszenia dyplomu październikowego.

Izba wyższa Rady państwa przyjęła upokarzającą dla ministerstwa uchwałę Izby niższej, zezwalającą ministerstwu li tylko czterotygodniowy pobór podatków.

W Wiedniu w kołach dyplomatycznych wielką senzacyę wywołały wiadomości o podwojeniu wojska w Czarnogórze i zaprowadzeniu rosyjskiego tamże regulaminu, a z drugiej strony o wysłaniu przez rząd turecki paszy na inspekcyę twierdz nadgranicznych.

Kursa z dnia 26. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 00 Akcye kredyt. węg. 87 50 Anglo-austr. 215.80 Akcye Karola Ludw 247 90. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 180.80. Kolej Alf 170.00 Kolej państwowa 380 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 188.80 Napoleondor —.— Kolej wsch. 156.50. Kolej północna 212 00 Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 82.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.50. Losy z 1864 roku 123.60. Usposobienie ożywione.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 26. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	738.20	+ 1 9	78	Z. d. m.	9
2. godz. po poł.	742.74	4.4	51	Z. m.	5
9. godz. wiecz.	744.16	2.5	86	Z. sł.	6

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 7 rano.
„ „ 11 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 lutego.	płacą zł. wal	a	żądają zł. wal	a
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	248	25	249	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	00	190	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	00	80	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	40	73	00
Banku hipot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	50	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	60	75	40
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	84	09	91
Półimperyał rosyjski	9	96	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	123	75
Wiedeń dnia 25 lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	15	59	30
„ „ „ srebrem	68	20	68	30
pożyczka ost. z r 1839	277	50	278	00
„ loter z r 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	94	50	94	75
„ „ „ 1864	123	40	123	60
„ podatk „ 1864	000	50	00	00
Listy zastawn. domen	123	40	123	60
Oblig indemniz galic	74	30	74	60
„ „ bukow	71	80	72	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	216	50	217	00
Centralny bank	60	50	61	00
Kredytowy zakład	253	40	253	60
Franko-Austryackie	102	00	102	25
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	87	00	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	118	00	119	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	726	00	724	00
Vereinsbank	103	00	103	25
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr.	58	25	58	50
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	33	25	33	75
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	00	169	50
Karola Ludwika	249	00	250	00

	płacą zł. wal	a.	żądają zł. wal	a.
Północna Ferdynanda	2122	25	2125	00
Franciszka Józefa	191	00	191	50
Lwowsko-Czerniow Jassy	187	50	187	75
Rudolfa	161	50	162	00
Siedmiogrodzka	167	25	167	75
Staatsbahn	376	00	377	00
Południowa	179	90	180	10
Tramway wied	187	25	187	75
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	156	00	156	50
„ wschodnia	83	00	83	50
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	88	00	88	00
Bank włościański galicyjski	87	00	87	50
Tow kred ziem gal 4%	72	00	72	50
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr 5% m k.	97	65	97	25
Bank nar austr 5% w a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w. a 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	87	90	88	10
Ferdynanda północna	104	30	104	40
Karola Ludwika dawn.	103	50	103	50
„ „ z r 1867	98	50	98	75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	00	89	15
Siedmiogrodzkiej	89	50	89	75
Południowej kolei	112	8	113	20
Państwowej kolei	135	00	136	00
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	30	91	40
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl.	123	90	124	00
Frankfurt 100 zł. oł w p N	103	20	103	30

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.